

10365  
F  
II

Lukarozyna

-/-

Z 10365

10365

Moje przebiecia z adresu wazny.

Lukarozyna  
Stanislawa.

00008000

1)

-2-

10365

Kilka lat temu gdy byliśmy w ukochanej Gdyni  
 było nam dobrze. Rodzina nasza była średnia, składała  
 się z trzech osób. Mieliśmy w domu dwa, żyliśmy na odzie.  
 Ja z braciem chodziliśmy do szkoły. Czas leciał nam  
 szybko. Aż w 1939 roku na naszą ukochaną Gdynię  
 nadciągnęła straszliwa burza z zachodu i ze wschodu.  
 W rodzinie naszej powstała wielka krwawa i niecierpliwość.  
 Gdy samoloty niemieckie latały nad naszymi budynkami  
 wszyscy chowaliśmy się w siole i gdzie kto mógł, aby  
 Niemcy nie zobaczyli i nie rzucił bomb. Bracia nasi  
 bili się dzielnie z okrutnym wrogiem, ale na nie była ta  
 obrona, gdyż wrog był przygotowany do wojny i nie zakamował się.  
 Mama, ukochana Gdynia nie była przygotowana do wojny  
 i zakamowała się. Niemcom z pomocą pospieszyli Rosjanie i wygnali  
 nasza Polskę na dwie części. Przez całe dni wzmianowe ciągnęły  
 się hurwice rosyjskie. Od tamtego czasu ciągnęły się dni smutne  
 dni wielkiej kłótni. Rosjanie Polaków zaczęli mordować  
 i gnębić. Dużo obywateli Polskich rozstrzelano i uwięziono

68601

-3-

10365

2)

na wielką służbę dla Gdyni. Tak przyjechaliśmy do Łódzi.  
 10<sup>go</sup> lutego w Sonecku i w rano poranek zabrano nas  
 z rodzinnego gniazda, które myśmy tak kochali. Uwięziono  
 nas na stacji t.z. Mickiewickiej. Posadzali nas do wagonów  
 a do jakich to proxe się domyśleć. Gdy pociąg ruszył  
 w wagonie powstała wielka krwawa i rozpacz, z wielkim  
 bólem opuściliśmy naszą ukochaną Gdynię. Podróż tą  
 przeżyłam bardzo ciężko. W drodze moja ukochana mamusia  
 zachorowała i na moskach udźweli moja ukochana mamusia  
 do szpitala w mieście Danilowie, a ja z rodziną pojechałam  
 na posesję. Uwięziono nas w Syberyjskie Stepy, gdzie są nieskon-  
 czone bory. Od tamtego byliśmy 200 km. Gdy przyjechaliśmy  
 na posesję t.z. Kubetę ja zachorowałam bardzo ciężko i odwiezi-  
 ano mnie do szpitala, na jaką chorobę zachorowałam nie badali mnie  
 i nie wiem. Mamusia wyzdrowiała i przyjechała na posesję następnego  
 dnia byłam w szpitalu. Mamusia przyjechała w sobotę, a Tatiusz  
 w niedzielę zachorował i odwieziono do szpitala. Tatiusz przyjechał  
 do mnie ja jeszcze byłam ciężko chora. Tatiusz i ja byliśmy w szpi-



tatu, a na chleb dla braci starabiala tylko mamusia.  
 Ja wyzdrowiałam i wróciłam na posiołek, a tatuś został  
 jeszcze w szpitalu. Za parę miesięcy tatuś też wrócił ze szpitala  
 żywił się jagodami i grzybami. Mieszkał w baraku  
 gdzie było pełno w ścianach pluskw i rozmaitego robactwa.  
 Głodowali się strasznie, a po mieszkaniach było można słyszeć  
 głos "na robotę wychadzi" ja kuszać chochi. Tak męczył się  
 się długi czas prawie dniem mijali za dniem, aż nadeszedł  
 dzień weseli, był to dzień 15 sierpnia w którym ogłoszono  
 nam wolność. My wyjechaliśmy z posiołku. Podróż ta  
 była chłodna i głodna a trwała prawie 2 miesiące. Gdy  
 przyjechaliśmy do Uzbekistanu do Guxaru było już ciepło.  
 W Guxarze rozlać się nasza rodzina. Tatuś poszedł  
 do wojska brat do junaków ja do junacek, a mamusia  
 z dwoma braćmi wyjechała do kochanku. W junackach było  
 nam dobrze, uczyliśmy się Polskiego i języka Angielskiego.  
 Nie było już brudu i jeść mieliśmy dosyć. Było trochę zimno  
 bo mieszkaliśmy w namiotach. W Guxarze byliśmy prawie 2 miesiące

Aż pewnego dnia ogłoszono nam wyjazd do Persji.  
 Wczesnym porankiem wyszliśmy na stację, przesył drobny deszcz.  
 Gdy już wsiedliśmy do wagonów był już zmrok. W wagonach  
 było zimno jeździliśmy dość długo. Przyjechaliśmy do  
 Krasnowachoi, wysiadliśmy z wagonów zjadliśmy obiad  
 i wsiedliśmy do okrętu. Okrętem jechaliśmy do Teheranu.  
 Przyjechaliśmy do portu Pakleroy. W Pakleroy ~~byliśmy~~ byliśmy  
 dwa dni. Z Pakleroy jechaliśmy autem do Teheranu.  
 Jechaliśmy przez duże góry. W Teheranie było nam dobrze.  
 W Teheranie rozmundorowano nas teraz jesteśmy karczerkami.  
 Z Teheranu wyjechaliśmy do Isfahanu. W Isfahanie  
 jest nam bardzo dobrze jesteśmy coraz bliżej ku Jeryzynie.  
 Tuż ja przeżyłam z okresu wojny.

20200827

